



Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam - cz.I

*„Cóż tedy rzeczymy na to? Jeśli Bóg za nami,
któż przeciwko nam?” – Rzym. 8:31.*

Co za cudowną myśl wyrażają powyższe słowa! Bóg za nami! Bóg po naszej stronie! To znaczy, że Wszechmocny, wszechmocna mądrość zajmuje się naszym dobrem, nieograniczona potęga stara się o nas, a niezgłębiona miłość i wieczysta dobroć czuwają nad nami i wspomagają nas. Co za niezmierna długość, szerokość, wysokość i głębokość łaski jest tu tak dobitnie i stanowczo przywieczniona przed nasz umysł!

Spostrzegamy jednak pewne ograniczenia: Myślą Apostoła nie było, że Bóg jest za każdym człowiekiem, ale za „nami”. Do kogo on stosował to słowo „my”, czyli „nami”? Czyż jest to możliwe, że Boska miłość, energia mądrość i potęga nie zajmuje się światem w tym obecnym czasie, a tylko Kościołem?

Pojęcia chrześcijan są podzielone pod tym względem. Metodyści, uniwersaliści i unitarianie utrzymują, że Bóg jest nie tylko specjalnie za „nami”, czyli za Kościołem, ale że On jest za każdym wszędzie. Twierdzą oni, że Bóg obecnie stara się zbawić każdego i że starał się o to przez całe sześć tysięcy minionych lat. Twierdzący to muszą przyznać, że dotąd, przez te całe sześć tysięcy lat, Boski plan nie udał się, bo ludzkość nie jest zbawiona i tylko mała jej część otrzymała potrzebną do zbawienia sposobność, to jest znajomość jedynego „imienia pod niebem danego ludziom, w którym mogą być zbawieni”. Tacy powinni zrozumieć, że logika faktów jest przeciwko ich twierdzeniom i przeciwko wszelkim nadziejom, że obecnymi metodami i urządzeniami świat może być kiedykolwiek nawrócony; albowiem oni wiedzą, że chociaż stwierdzonym jest, iż w ogólnym znaczeniu około milion pogan było nawróconych w minionym stuleciu (a powiedzieć można śmiało, że znaczna część rzekomo nawróconych nie jest wcale nawrócona tak jakby należało, że stosunkowo tylko kilku mogłoby być nazwanych „świętymi”), to w tym samym czasie oblicza się, że liczba pogan powiększyła się naturalną drogą przyrostu do olbrzymiej masy dwustu milionów. Ile czasu potrzeba by do nawrócenia świata, biorąc proporcję milion nawróconych na dwieście milionów zrodzonych? Wszyscy mogą zauważyć, że jakiegokolwiek nadzieje co do tego są nielogiczne. Wielu z tych – przynajmniej założyciele tych systemów – byli zmuszeni do konkluzji, że Bóg czyni wszystko, co może dla świata, sprzeciwiając się nauce o wybraniu i przez-

naczeniu, które było mylnie rozumiane.

Z drugiej strony znaczna część chrześcijan, mianowicie różne rozgałęzienia prezbiterian episkopalnych, luteranów, baptystów i kongregacjonalistów odrzucają teorię, że Bóg przez sześć tysięcy lat starał się zbawić świat i że to się Mu nie udało. Przeciwnie, oni utrzymują, że Jego celem było wybrać ze świata klasę Kościoła i że to dzieło wybrania postępowało i ostatecznie zostanie dopełnione, że w taki sposób wypełni się Słowo Boże wypowiedziane przez proroków:

„Takci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba i poszczęści mu się w tym, na co je pośle” (Izaj. 55:11).

Utrzymują, że ponieważ wszystkie Boskie zamysły będą wykonane, przeto celem Jego nie mogło być to, by nawrócić świat lub doprowadzić wszelkie stworzenie do znajomości Chrystusa w minionych sześciu tysiącach lat, ponieważ nic tego nie było dokonane, przeto też nic nie było planowane.

Gotowiśmy powiedzieć, że godzimy się z tą ostatnio wspomnianą grupą chrześcijan, co się tyczy nauki o powołaniu i wybraniu; lecz nie możemy uczynić tak obszernego określenia tej sprawy, jak oni to czynią. Chociaż w Piśmie Świętym znajdujemy oświadczenie, że pewien wybór odbywał się szczególnie w tym Wieku Ewangelii, a do pewnego stopnia także i w poprzednich, to jednak nie jest to takie wybranie, o jakim tak wielu chrześcijan uczy. Ich pogląd na Boskie przeznaczenie obejmuje nie tylko wybranie Kościoła, ale i potępienie dla wszystkich nie wybranych; i tu musimy się różnić; albowiem nie znajdujemy nic takiego w Słowie Bożym. Nie znajdujemy tam nic takiego, co by wskazywało, że nie wybrani będą beznadziejnie straceni; przeciwnie, Słowo Boże uczy, że wybieranie Kościoła (Chrystus jest Głową, a Kościół Jego Ciałem) w Wieku Ewangelii jest w tym właśnie celu, aby tenże, jako ono „nasienie Abrahadowe”, mógł wypełnić Boski zamysł wyrażony w Jego obietnicy danej Abrahamowi; mianowicie, że to nasienie (Chrystus i Kościół – Gal. 3:16,29) – jako dziedzice Boskiej obietnicy i hojnej intencji – ma „błogosławić wszystkie rodzaje ziemi”. Nie tylko, że charakter biblijnego wybrania różni się znacznie od tego, o jakim uczy kalwinizm, ale i cel tegoż wybrania jest tak samo inny od kalwinistycznego. Używamy takiego samego języka



jak nasi kalwinistyczni przyjaciele, gdy wymawiają słowo „nami”, użyte w naszym tekście, czyli stosujemy je tak samo do wybranego Kościoła, lecz zaprzeczamy, aby potępienie wszystkich innych było zaznaczone lub wspomniane.

W poprzednich wierszach (29-30) apostoł wyjaśnia charakter i metodę Boskiego wybierania Kościoła i nie potrzeba nic więcej, jak zauważyć te szczegóły, ponieważ od nich dużo zależy. Jeżeli w tym apostołskim opisie znajdziemy dobry i dostateczny dowód upewniający nas, że jesteśmy zaliczeni do klasy wybranego Kościoła, to będziemy mieć wielki powód do dziękczynienia, zaufania i radości, rozumiejąc, że Bóg z wszechmocną swą potęgą, mądrością i miłością jest z nami. Znaczną trudnością u wielu jest nie to, że oni wątpią, iż takie wybieranie jest w procesie, ani że wątpią, aby Bóg był za niektórymi, ale to, że wątpią, aby oni należeli do tej klasy wybranych – wątpią więc, że oni są tymi „nami”, że Bóg jest za nimi i że On sprawia, aby wszystkie rzeczy dopomagały im ku dobremu.

Z powodu wrodzonego usposobienia niektórym pokornym działkom Bożym brak tej ufności, jaką mieć powinni, gdy zaś inni, żywiący taką ufność, nie mają do niej rzeczywistej podstawy. Przeto znajomość i to dobra znajomość argumentu apostoła jest nieodzowna do odpowiedniej wiary co do tego przedmiotu oraz do odpowiedniej ufności w Boską opiekę nad tymi, którzy zostali przyjęci do Jego rodziny i starają się uczynić swoje wezwanie i wybranie pewnym. Nasza wiara z konieczności zależy w znacznym stopniu od naszego wyrozumienia Boskiego objawienia w danym przedmiocie. Zbadajmy więc krytycznie oświadczenie apostoła co do różnych stopni wybrania, zauważmy także naszą własną styczność z tymi, stopień po stopniu, abyśmy mogli upewnić się, czy jesteśmy w klasie tych, nad którymi Boska moc i mądrość roztacza się i będzie się roztaczać.

Apostoł rozpoczyna zapewnieniem o Boskim przejrzeniu; o Boskim przymiocie, który nie będzie kwestionowany przez żadnego chrześcijanina. Bóg nie tylko przewidział grzech, jaki miał wejść na świat przez wolność daną ojcu Adamowi i matce Ewie, lecz On także przewidział upadek, jaki nastąpił w rezultacie Jego wyroku i wynikłą z tego degradację umysłową, moralną i fizyczną. Co więcej, On przewidział, że w słusznym czasie On pošle swego „jednorodzonego Syna”, naszego Pana, aby wykupił wszystkich z grzechu i jego kary, tak aby ostatecznie mógł być Wybawicielem wszystkich, którzy zechcą powrócić do harmonii ze swym Stworzycielem. On nie tylko przewidział uniżenie się naszego Pana, swego pierworodnego Syna z Jego chwalebego i duchowego stanu do niższego stanu ludzkiej natury, lecz przewidział też Jego próby i wierność aż do śmierci i to śmierci, krzyżowej. W tym wszystkim Bóg przewidział ofiarę dla naszego wykupienia. Przewidział też poch-

wałę, jaką zamierzył wynagrodzić Pana naszego Jezusa za Jego posłuszeństwo, jak określił to apostoł Paweł:

„Bóg nader go wywyższał i darował mu imię (tytuł, cześć itd.), które jest nad wszelkie imię” – Filip. 2:9.

Nasz Ojciec Niebieski przewidział i postanowił jeszcze więcej niż to – przewidział wybranie Kościoła, aby było „ciałem” Chrystusowym, „oblubienicą” Jego, uczestnicząc z Nim nie tylko w cierpieniach i próbach w obecnym życiu, ale także w następnej zasię chwale i w wielkim dziele „błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi”. Jest to wyraźnie zaznaczone przez tego samego apostoła w jego Liście do Efezjan (Efezj. 1:4), gdzie oświadcza, że Bóg „nas wybrał w nim (w Chrystusie) przed założeniem świata”. Takie samo przejrzenie jest wyraźnie zaznaczone przez apostoła Piotra, który pisząc do poświęconych wiernych, adresował swój list:

„Wybrany według przejrzenia Boga Ojca przez poświęcenie Ducha...” – 1 Piotra 1:2.

CO BÓG PRZEJRZAŁ?

Jednakowoż owo przejrzenie zaznaczone w Rzym. 8:29 nie jest wcale takie, jak było na ogół rozumiane; nie jest powiedziane, że Bóg przejrzał, iż niektórzy pójdą do nieba, a inni na wieczne męki. W tym ludzkie rozumowanie spaczyło świadectwo Słowa Bożego i uczyniło je nieskutecznym. Orzeczenie apostoła jest wyraźne, że Bóg przejrzał, iż wszyscy, którzy będą wybrani, przeznaczonymi do Kościoła w chwale, muszą wprawdzie być przypodobani „obrazowi Syna jego”, czyli, jak literalne tłumaczenie mówi, muszą być „obrazami Syna jego”. Jak rozsądne jest to przejrzenie, a jak nierozsądny ów fałszywy pogląd! Bóg powołuje pewną ilość synów do „chwały, czci i nieśmiertelności”, a Chrystusa Jezusa, Jednorodzonego, wiernego w każdej próbie, uczynił Głową, czyli Wodzem tego przejrzanego grona, które od onego czasu powoływał, doświadczał i przygotowywał do przejranej chwały. A jak było rzeczą rozsądną, aby Bóg zadecydował, że gdy Pan nasz Jezus Chrystus okaże się wiernym, to otrzyma największe wywyższenie, tak było również słusznym i właściwym, aby Boska wola była stanowcza w Jego postanowieniu, że w uwielbionym Ciele Chrystusowym nie znajdzie się nikt inny, jak tylko wierni naśladowcy Jezusa, który jest pierworodnym pomiędzy wieloma braćmi.

Wyłożywszy, w ten sposób tę sprawę dosadnie, apostoł następnie zastosował ją do Kościoła pojedynczo i wykazał stopnie, jakie Bóg podejmuje w Wieku Ewangelii w celu wybrania spośród ludzi tej klasy, jaką

przejrzał, że zostanie znaleziona. Apostoł podał szczegóły w następnym wierszu (w. 30) i chociaż określił je prosto, to jednak zaistniało w tym ogólnie potknięcie, nie tylko wiernych, ale i teologów, a były tego dwie przyczyny. (1) Ostatnie słowo tego tekstu przetłumaczone „uwielił”, powinno być oddane jako „zaszczycił” i powinno być rozumiane, że stosuje się do zaszczytu, jakim w obecnym Wiek Ewangelii zaszczytzeni byli i są ci, co otrzymują znajomość Chrystusa – „onej prawdziwej światłości”. Zaszczyc ten ofiarowany był najpierw Żydom i przyczynił się do wybrania „ostatków”, lecz gdy naród ten okazał się niegodny tego „zaszczytu”, został on ofiarowany poganom, aby z nich wybrać szczególny lud, naród święty, aby nosił imię Chrystusowe (Dzieje Ap. 15:14). Czytelnik z natury rzeczy spodziewa się, że apostoł rozpoczął od obecnych warunków i opisywał je coraz wyżej, aż do chwalebnego wyniku – do uwielbienia Kościoła – gdy zaś apostoł zaczyna właściwie z drugiego końca i prowadzi wyniki na dół. On nie zaczął tak, jak jest to ogólnie rozumiane, oświadczeniem: „Bóg zaszczycił was znajomością Ewangelii Chrystusowej, a gdybyście uwierzyli, usprawiedliwił was, gdy byliście usprawiedliwieni, powołał was, a gdy będziecie wierni naszemu powołaniu, to w przyszłości uwielbi was do stanu, jaki przejrzał. Faktycznie nie byłoby możliwe prawdziwe przedstawienie tej sprawy z tej strony, ponieważ znajomością Ewangelii Chrystusowej bywa zaszczyconych wielu takich, którzy wcale nie są usprawiedliwieni (bo nie przyjmują tej znajomości, nie przyjmują Chrystusa), a o tych, co przyjmują Chrystusa i są usprawiedliwieni, nie można by naprawdę powiedzieć, że wszyscy będą poświęceni, nie byłoby też słuszne powiedzieć, że wszyscy, co raz byli poświęceni, dojdą do stanu uwielbienia; albowiem *„wiele jest wezwanych, ale mało wybranych”*; mało będzie tych, co *„uczynią swe wezwanie i wybranie pewnym”*.

Apostoł argumentuje w tej sprawie z takiego punktu zapytania, który jako jedyny może być właściwy i logiczny. Zaznaczwszy, że Bóg przewidział, czyli najpierw zamierzył wybranie Kościoła, apostoł przechodzi do tego czasu, gdy Boski zamysł będzie już dokonany – do czasu, gdy wybieranie się skończy, a Kościół wejdzie do chwały. Z tego przyszłego punktu zapytania on wykazuje różne stopnie do tego prowadzące, mówiąc: Wszyscy z tych przejrzanych, uwielbionych, będą najpierw powołani; ponieważ jest to sprawa łaski i nikt tego zaszczytu sam wziąć nie może, ale tylko ten, „który jest powołany przez Boga” – zarówno „Głowa Ciała”, jak i każdy jego członek. Każdy tak powołany, mówi dalej apostoł, był przedtem usprawiedliwiony, ponieważ Bóg nie powołuje do tego stanowiska nieprzyjaciół czyli nie pojednanych grzeszników. W tym to celu Chrystus umarł, aby przez wiarę w jego krew pokutujący wierni mogli być „usprawiedliwieni” i przez to być przygo-

towani do „powołania”. Jest to więc widoczne, że ono wysokie powołanie do chwalebnego stanowiska współdziedzictwa z Chrystusem jest zupełnie inną rzeczą od wezwania grzesznych do pokuty. Grzesznicy są wzywani do pokuty wszędzie i zawsze, a gdy pokutują, to Bóg sprawi, że w słusznym czasie skierowani będą do Chrystusa, aby przez wiarę w Jego krew mogli być obmyci z plam grzechu. Gdy pozbyli się swych grzesznych zmał przez pokutę i wiarę w Odkupiciela, to doszli do stanu „usprawiedliwienia” i mogą być wezwani do synostwa i współdziedzictwa. Apostoł wciąż jeszcze idzie wstecz w swoim argumentie i powiedział, że członkowie owej przejranej klasy będą wszyscy powołani i że wszyscy będą przedtem usprawiedliwieni, oświadczając jeszcze, że ci usprawiedliwieni będą przedtem (nie uwielbieni, ale) „zaszczytzeni” znajomością Prawdy, znajomością Ewangelii.

Prawdopodobnie tylko mała liczba chrześcijan zdawała sobie sprawę z tego, jak wielki zaszczyt był im dany wtedy, gdy otrzymali pierwszą znajomość o *„Baranku Bożym, który gładzi grzechy świata”*. Zaszczyc ten był rozdzielony tak szeroko, że wielu zapomniało, iż jest to szczególniejszy honor, szczególniejsza łaska, tak jak zapomnieli uznawać za szczególniejsze błogosławieństwo blask słońca i deszcz. Zaszczyc poznania Ewangelii nie jest jednak tak zwykły, jak niektóre inne błogosławieństwa Boskie. *„On to czyni, że słońce Jego wschodzi na złe i na dobre, deszcz spuszcza na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe”*, na całym świecie: lecz nie tak rzecz się ma ze światłem ewangelicznym i z duchowym deszczem. Te błogosławieństwa były ogólne tylko w niektórych częściach świata.

„ŚWIATŁOŚCIĄ ŚWIATA JEST JEZUS”

Gdy Chrystus, jako ona „Wielka Światłość” świata, okazał się w Palestynie i gdy w dniu Pięćdziesiątnicy Kościół, jako dalsza światłość dla świata, został przez Niego oświecony, światło to nie było posłane w kierunku południowym, do ciemnej Afryki; afrykanie nie zostali „zaszczytzeni” światłem Ewangelii Chrystusowej. Nie było ono też posłane na wschód do Indii i jej setek milionów mieszkańców; Indie nie zostały „zaszczycone” Ewangelią Chrystusową. Światło to nie było też posłane do dalekiego wschodu, do setek milionów Chińczyków; nie, Chińczycy nie zostali „zaszczytzeni” Ewangelią Chrystusową. Ona była posłana na północ i na zachód, do Europy i Ameryki. Te ziemie zostały „zaszczycone”, ci ludzie ujrzeli „światłość wielką”, a wraz z tą światłością dostąpili wielkiego błogosławieństwa. Jednakowoż takich, co rzeczywiście światłość tę widzieli, było stosunkowo mało, pomimo że takowa wszędzie około nich świeciła. Niestety, na podobieństwo onego nieco ulezonego człowieka ciemnego, oni spostrzegają blask i nieco rozeznają, lecz wyraźnie nie widzą nic. Apostoł wyjaśnia ich stan mówiąc:



„W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych” – 2 Kor. 4:4.

Idąc za rozumowaniem apostoła, jesteśmy w stanie zauważyć każdy stopień podejmowany przez opatrność w łączności z Jego zamysłem i przejrzeniem.

1. Widzimy, że najpierw, do pewnego stopnia, Bóg był „za” nami, za ludami Europy i Północnej Ameryki; On był z nimi, czyli był im łaskawy do stopnia „zaszczylenia” ich światłem łaski „świecącej w obliczu Jezusa Chrystusa”.
2. W pewnym większym znaczeniu Bóg był „za”, czyli był łaskawy ku tym, co przyjęli to światło Prawdy, ku tym co przez pokutę i wiarę w drogocenną krew zostali usprawiedliwieni od grzechu z Jego łaski.
3. Był On jeszcze więcej „za” tymi usprawiedliwionymi, bo był z nimi do takiego stopnia, że „powołał” ich, aby cierpieć z Chrystusem w tym Wieku Ewangelii, aby w przyszłości mogli uczestniczyć w Jego chwale.
4. W jeszcze zupełniejszym znaczeniu jest On „za” tymi, którzy przyjęli to wezwanie i starają się uczynić to swoje „wezwanie i wybranie pewnym”. Bóg w szczególniejszym znaczeniu jest „za” wszystkimi takimi, co bieżą tak, aby otrzymać nagrodę, którą On wystawia.

„Ci mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością (klejnotem)” – Mal. 3:17.

O tej powołanej i wiernie służącej klasie apostoł mówi jako „my” – „za nami”. On i ci do, których pisał („powołani święci”) – Rzym. 1:6-7 byli najpierw „zaszczyleni” światłem, następnie przez pokutę i wiarę przyjęli to światło i byli usprawiedliwieni, w trzecim stopniu zostali „powołani”, w czwartym oni przyjęli to powołanie i oddali samych siebie Bogu. A wraz z apostołem i wczesnym Kościołem wszyscy, co obecnie mogą widzieć samych siebie w podobnym stanie, jako że przeszli te same stopnie, słusznie mogą zastosować do siebie słowa apostoła: „Bóg jest za nami; któż tedy może być przeciwko nam!”

„Święci” na całym świecie, którzy podjęli te wyżej przytoczone stopnie, wszyscy razem może nie stanowią dużej gromady, a raczej stosunkowo „maluczkie stadko”, jednak każdy z nich może powiedzieć sobie i w głębi swego serca może rozumieć, że i do niego stosują się te cudne słowa: Bóg za nami! Może próbować uchwycić znaczenie tych słów, chociaż pełnego ich znaczenia cudownego prawdopodobnie uchwycić nie zdoła. Niemożliwe jest dla ludzkiego umysłu objęcie wszystkich bogactw Boskich łask, miłości i mocy. Nie możemy ich zrozumieć, możemy je tylko odczuwać.

Jeżeli Bóg jest za nami z całą swą niezgłębną mądrością i mocą, to znaczy, że i Chrystus jest za nami, ponieważ On jest z Ojcem; znaczy również, że wszyscy aniołowie, cherubini i serafini oraz wszystkie potęgi niebieskie, wiadome nam i niewiadome, są za nami – wszystkie są po naszej stronie, gotowe pomagać nam, czynić nam dobrze, zasilać nas w chwilach potrzeby, podtrzymywać w pokusach i dopomagać do czynienia woli Ojca. „Wszystkie rzeczy są wasze, boście Chrystusowi, a Chrystus Boży”.

Zjawisko dane słudze Elizeusza, który widział niezliczoną ilość koni, wozów i jezdnych ognistych, czyli podobnych ogniom, było naturalnie tylko wizją, jednakowoż przedstawiało tę wielką prawdę, że Boska potęga jest około ludu Bożego na każdym kroku dla ochrony i wybawienia. „Anioł Pański zatacza obóz około tych którzy się go boją i wyrwa ich”. „Iżali wszyscy (aniołowie) nie są duchami, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?” – Hebr. 1:14. Nasz Pan wyraził to samo, gdy o swoich wiernych naśladowcach powiedział: „Aniołowie (-posłańcy) ich w niebiesiech zawsze patrzą na oblicze Ojca mego”. Nie robi różnicy, czy rozumielibyśmy to tak, że duchowe istoty zawsze znajdują się przy powołanych Pańskich, aby ich strzec i dopomagać im do najwyższego dobra, czy też byśmy to zrozumieli jako mowę obrazową wyrażającą, że Boska moc zawsze otacza wiernych Pańskich, wynik byłby ten sam; albowiem nie robi różnicy, jakimi sposobami Bóg wybawia takich od złego i dopomaga im w ich próbach i przeciwnościach. Fakt, że Bóg jest za „nami” i że On sprawia, aby wszystkie rzeczy dopomagały ku dobremu tym, co Go miłują, jest centralną myślą, esencją i siłą tego poselstwa do nas.

Jak zadziwiającym jest to wszystko! Uprzypomnijmy sobie na chwilę świat z miliardami mieszkańców. Przypomnijmy sobie, że wszyscy oni są pod „przekleństwem”, pod „wyrokiem” Boskiej niełaski, z wyjątkiem owych kilku, którzy usłyszeli o odkupieniu – o Drodze, Prawdzie i Żywocie – i którzy przez wiarę i posłuszeństwo uszli onego potępienia, które jest na świecie i weszli do harmonii z Ojcem i do społeczności z Jego Synem. Przedstawmy sobie, jeśli możemy, to „małe stadko” „zaszczyconych”, „usprawiedliwionych” i „powołanych”, ku niebu prowadzonych i z niebios błogosławionych, rozproszonych tu i tam pomiędzy tymi miliardami współbłędnych. Co za radość, pociechę i siłę może odczuwać z tych słów każdy, kto rozumie, że przeszedł dotąd te stopnie i że nadal „bieży do mety ku zakładowi wysokiego powołania!” Radość ta nie bywa przyćmiona, ale tym bardziej spotęgowana myślą, że niedługo, zgodnie z Boskim przejrzeniem, wszyscy „wybrani” otrzymają udział w wielkim dziele błogosławieństwa prawdziwą Światłością mas tych, co jeszcze są w ciemności, „bez Boga i bez nadziei na świecie”; bo chociaż odkupienie zostało przygotowane dla wszystkich,



to jednak znajomość łaski Bożej nie doszła do wszystkich, ale tylko do „zaszczyconej” mniejszości.

Apostoł w tym samym rozdziale (Rzym. 8:22) powiedział o ludzkości, że jest wzdychającym stworzeniem; ludzkość wzdychała od czasu, jak wyrok gniewu Bożego był ogłoszony w ogrodzie Eden i będzie nadal wzdychać, aż On Wielki Wybawiciel ustanowi swoje Królestwo i usunie przekleństwo śmierci i degradacji. O! co za bogactwa łaski przyszły na „nas” przez Pana naszego Jezusa Chrystusa! Jednakowoż dotąd, jak mówi apostoł, chociaż mamy wszystkie te błogosławieństwa i łaski, mamy również wraz z tym pewne próby, trudności i bolesne doświadczenia, jakie Ojciec widzi za potrzebne dopuszczać na nas dla naszego rozwoju, abyśmy mogli dojść do warunków Jego przejrzenia, do „obrazu Syna Jego”. *Toteż, jak oświadcza apostoł, „my również (tak samo jak ono stworzenie), którzy mamy pierwiastki Ducha, sami w sobie wzdychamy (cierpiąc z światem, powściągamy wzdychanie: Przynosimy nasz ciężar do Jego nóg i odchodzimy ze śpiewem), oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego” – „ciała Chrystusowego”, którym jest wybrany Kościół.*

Słowo „jeśli” w naszym tekście nie oznacza powątpiewania, czyli kwestionowania tego przedmiotu, ale zupełnie przeciwnie. W poprzednich wierszach apostoł dał dowody, że Bóg jest „za nami”, a teraz przez użycie słowa „jeśli” chciał jakoby powiedzieć: Jeśli dowiodłem,

że Bóg jest za nami, to ktoś może być przeciwko nam?

„KTO MOŻE BYĆ PRZECIWKO NAM?”

Któż może być przeciwko nam, jeśli Bóg za nami? Apostoł nie miał tu na myśli, że jeżeli mamy Boga po naszej stronie, to nikt nie odważy się nam sprzeciwić. Owszem, mamy zaciętych nieprzyjaciół i bezwzględnych wrogów. Którzy to więc są nam przeciwni? Ich imię jest „legion”. Diabeł jest przeciwko nam, jak to apostoł oświadczył: *„Przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący obchodzi, szukając kogo by pożarł”* – 1 Piotra 5:8. Apostoł Paweł również mówi, że musimy walczyć przeciwko „zasadkom diabelskim”. Św. Jakub oświadcza, że musimy dawać „odpór diabłu”. Apostoł informuje, że Szatan jest chytry i zwodniczy oraz nader zły, przeto upomina, że musimy wojować jako dobrzy żołnierze, mając na sobie zbroję Bożą i wiernie ją używając. Mamy więc dać odpór diabłu, a uciecze od nas. Mamy zagaszać „ogniste strzały onego złośnika” w otwartym boju, pamiętając, że nie mamy boju przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko zastępom demonów; przeciwko „zwierzchnościom i mocom i duchowym złościom, które są wysoko” – Efezj. 6:12.

[część II](#)

Watch Tower
R-
„Straż”